

DJABEL



Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem:

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4.

CENA EGZEMPL. 1 „KORONA.

Prenumerata w Krakowie
na prowincyi:

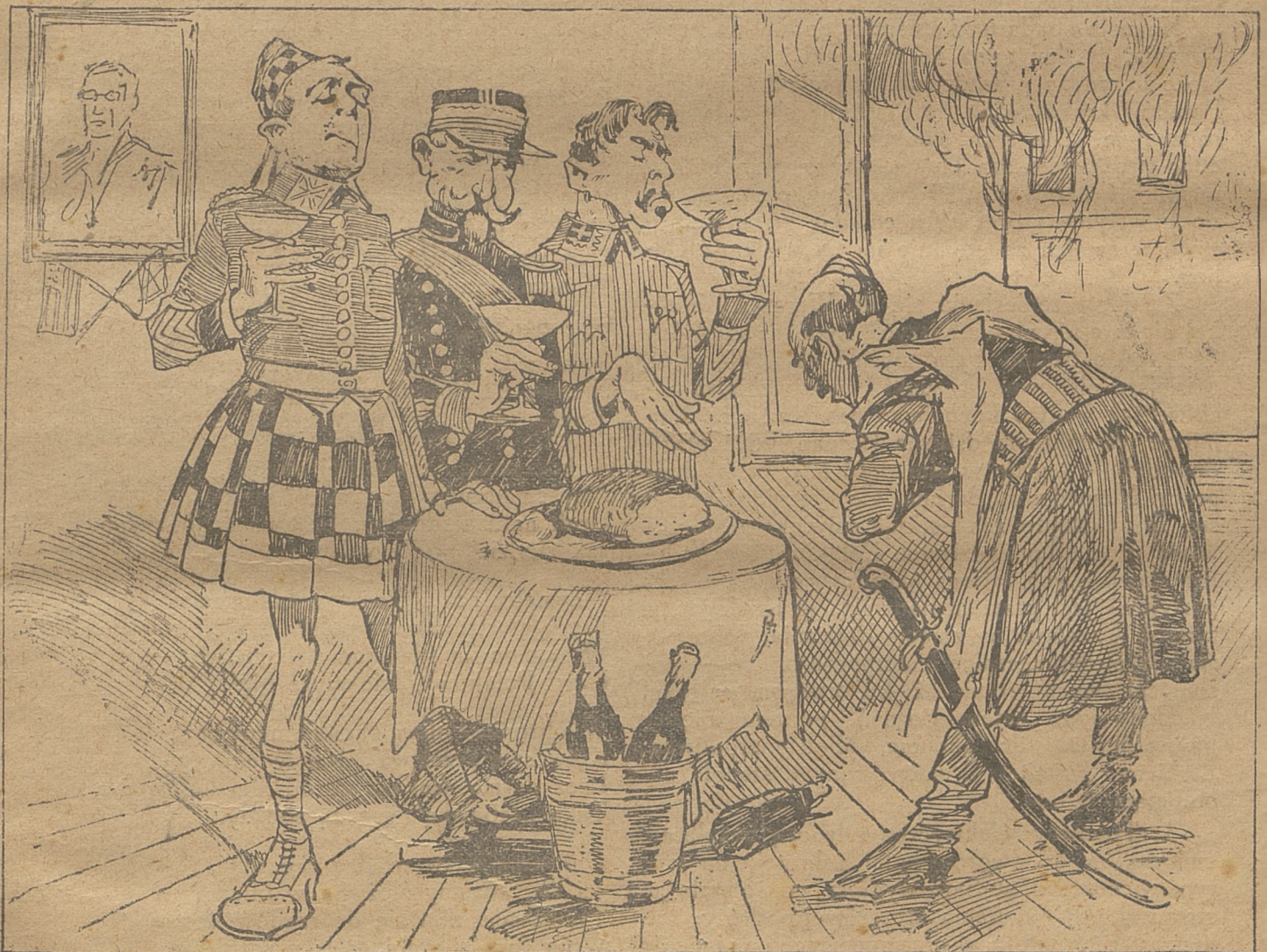
całorocznie K 60—
półrocznie „ 30—
kwartalnie „ 15—
miesięcznie „ 5—

CENA EGZEMPL. 1 KORONA.

WYCHODZI CO SOBOTE

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

„MISIJONARZE” W KRAKOWIE.



Polak się kłania nisko „missjonarzom”
I ich „opiekę” wielce sobie chwali —

A opiekuni spijając szampana
Nie widzą nawet, że nasz dom się pali.

„PEDETE”
Przedsiębiorstwo dostaw artykułów technicznych oraz olei i smarów wszelkiego rodzaju, Spółka z ogr. odp w Krakowie, Straszewskiego 2, tel. 376,
wykonuje: uzadzenia tartaków, młynów, gorzelni, rurociągów i t. p., jakoteż wszelkie instalacje w miejscu i na prowincyi. Wypracowuje plany, kosztorysy i projekty, na ządanie wysyła na prowincye inżyniera-fachowca. — Dostarcza pasów, u-zelniczn, narzędzi, artykułów technicznych i elektrycznych po przystępnych cenach, jakoteż olei i smarów dla każdej gałęzi przemysłu. Smary do wozów

CEZAROWI HALLEROWI.

A iżeś Polskę kochał szczerze,
I śmierć poniosłeś w jej obronie,
Przejęci bólem po Twym zgonie,
Hołd Ci niesiemy bohaterze!

Hańba tym łotrom, którzy zdradnie
Prują ojczyzny naszej łono!
Lecz hańba na nas równie spadnie
Gdy śmierć Twa będzie niepomszczoną.

NOWA EMIGRACJA.

Garstka Polaków zamieszkałych w Krakowie, wobec prześladowań doznawanych od innych większości narodowych, a zwłaszcza Żydów, Socjalistów, Blokowców i Partyjników, postanowiła opuścić gród niegościny i wybrała w tym celu komitet, który przeprowadził dokładne badania warunków emigracyi. Wielce przychylna dla tej sprawy Rada miejska przyrzekła ze swojej strony wszelkie ułatwienia przyszłym emigrantom i obiecała nawet z funduszów miejskich udzielić znacznej zapomogi na kosztą podróży. Również P. K. Likwidacyjna przyrzekła swą pomoc moralną i materyjalną.

Komisja zbadawszy stosunki doszła do przekonania, że emigracja do Ameryki i Afryki nie może liczyć na powodzenie, z powodu niechęci Polaków krakowskich do rozstania się z krajem rodzinnym. Dla tych samych powodów odrzucono propozycję dra Thona, aby wszyscy Polacy nie tylko krakowscy, ale i galicyjscy, przenieśli się do Palestyny, której żydzi całkiem zrzec się gotowi, w zamian za oddanie im na własność Galicji.

Zamiar przeniesienia się do Warszawy spotkał się z oporem tamtejszych Żydów i socjalistów. O Lwowie trudno było myśleć ze względu na dzisiejsze niepewne stosunki i na zagadkową postawę tak bardzo kochającej nas Koalicji. Najlepsze warunki przedstawia Poznań, gdyż prawdopodobnie będzie w nim dość miejsca po imigracyi Niemców do Berlina. Co więcej, pokazało się, że miasto to zamieszkuje największy stosunkowo procent prawdziwych Polaków, to jest ludzi stawiających interes narodowy ponad interes partyjny. Jest przytem nadzieja, iż Koalicja nie zezwoli Czechom na zajęcia Poznania, lubo posiadają niezaprzeczone historyczne prawo do posunięcia swych granic aż ku brzegom Bałtyku.

Uchwalono zatem Poznań, poczem między gminą miasta, dr. Thonem, Międzynarodówką, Blokkiem i Komitetem emigracyjnym stanęła następująca ugoda:

1. Tramwaye elektryczne odwożą bezpłatnie emigrantów do dworca kolei żelaznej, na którym wiceprezydent Sare wygłosi pożegnanie ze strony gminy i życzenia szczęśliwej podróży. Takie życzenia złożą w przemówieniach w imieniu

Międzynarodu ex-minister Moraczewski, a w imieniu bloku dr. Tadeusz Konczyński.

2. Emigrantom wolno będzie zabrać ze sobą różne pamiątkowe drobiazgi, jak mogiłę Kościuski, pomnik Grunwaldzki, kościół Marjacki (na miejscu jego stanie bóżnica), groby królewskie (dar republikanów) i t. d.

3. Chorzy i starcy, którzy nie mogliby wytrzymać długiej podróży, otrzymają tymczasowe pomieszczenie w zamku na Wawelu, zanim przeniesiony do niego zostanie szpital dla nieuleczalnych członków stronnictw blokowych.

4. Paskarze ofiarują odjeżdżającym zasiłek pieniężny (1/2 procent od zarobionych uczciwie kapitałów).

5. Masarze zaopatrzą na drogę emigrantów w wędliny, o ile nie wywożą ich drogą okrężną do Wiednia.

6. Każdy emigrant otrzyma 2 kartki chlebowe i jedną na marmoladę (ofiara gminy).

7. Orkiestra teatralna wraz z chórem operetki wykona hymn: „A kiedy odjeżdżasz, bądźże zdrów”.

Dalsze szczegóły są omawiane — podamy o nich wiadomość we właściwym czasie.

BITNI I BICI.

Za dawnych czasów o naszych przodkach
Po całym świecie szedł głos zaszczytny —
Wszędzie mówiono, że polski naród
Jest mężny, śmiały, odważny, bitny.

Dziś się zmieniła całkiem opinia
Chociaż wolności jaśnieją świty;
Dziś wszyscy mówią, że polski naród
W domu, za domem, wszędzie jest bity.

Biją Polaków wraże Rusiny,
Bolszewik puszcza na nich zagony,
Niemcy na Poznań szykują hufy,
Trzeba się bronić na wszystkie strony.

A korzystając z „dobrej okazji”,
Aby smacznego nie puścić kąska,
Druh nasz serdeczny, brat nasz Słowianin
Jak złodziej podły wdarł się do Śląska

Wewnątrz socjały wraz z ludowcami
Kręcą postronek na polską szyję,
W pomoc im idą inne stronnictwa —
I żyd Polaków gdzie może bije.

W obronie Polski garstka młodzieży
Krew swą przelewa na polu chwały,
Lecz darmo szukasz wśród niej ludowców,
Taką „zabawką” gardzą socjały.

Oni chcą tylko władzę zagarnąć,
Jej swe rozumy złożyć... w ofierze —
Tymczasem nim się do rządów dorwą
Wróg kraj zagrabi, Polskę rozberze.



P. T. Panie!

Ładną podłogę, ładny bucik, ładne sprzęty domowe posiada się, używając pasty do podłóg, do bucików, do metali z firmy Fr. LENERT, Kraków, Sławkowska 6



CZECH, CZESI

(podług Lindego i innych źródeł).

Czech, a, m. z czeskiego Królestwa rodowity, der Böhme. Po łacinie patrz pod wyrazami: *sus, latro, canis*. Przed bitwą pod Grunwaldem jeden huf Czechów przeszedł do Krzyżaków ofiarowując pomoc 300 orężów, a było już ich u Krzyżaków kilka tysięcy (*Długosz, De Val Balbinus*). Między chorągwiami wziętymi pod Grunwaldem była czerwona, na niey Lew biały w koronie złotey, krzyż cza ny długi w głowach u Lwa; ten znak był dał król Jan czeski rycerstwu krzyżackiemu. (*Bielski* wyd. 1597 str. 299). — Lata 1003 Bolesław (Chrobry) posłał do Bolesława króla czeskiego dowiadując się od niego przeczby mu hetman iego Krassota Suchorucki szkody poczynił około Klecka na Śląsku; niepomniąc nic na powinowactwo które miał między sobą, ani na iedność ięzyka y rodzaju Czechów z Polaki. (*Bielski, Kronika polska* 57). Zebrawszy się znowu Czechowie woiowali wszędzie w wielkiej Polsce, kościół w Gnieźnie złupili, po czterokroć sto tysięcy wynieśli skarbów z Gniezna (*Gwagnin. Kronika Sarmaciey* 32). — Umknij Czechu, siłaś stawił (*Rysiński Adverbia* 69, co znaczy: idź precz złodzieju, za zbyt się rozbijasz). — Czeski kamień, fałszywy dyament, bo w Europie dyamentami zfabrikowanemi popisują się osobliwie Czechy (*Kluk. Kop.* 2. 26). — Znać się na czeskich kamieniach (na malowanej twarzy, na farbowanych lisach *Linde I.* 368). — Czeszka tyle co czarownica *Gall.* bohemienne, cyganka (*Linde* 370).

Przysłowia. Na Czechu czapka gore. Uczą dawne dzieje, że Czechy złodzieje. Gdy spotkasz Czecha, to pilnuj miecha. Popie oczy, czeskie gardło, co zobaczy toby zżarło. Podli są Prusacy, a i Czesi tacy. Krzyżak i Czech jędej matki dzieci. Czech chwali Moskali, bo się obaj dobrali. Chcesz poznać zdrajcę, weź Czecha na rajcę. Kiedyś Czech, bodajś zdechł! Węgier kielichem, Szwab krętym sztychem, a Czech wytrychem, (zn. każdy walczy czem umie). Zaprosz Czecha w gościnę, a utracisz pierzynę. Chcąc się cudzem lis utuczyć, poszedł się do Czechów uczyć.

WARSZAWIE.

Choć Atenami nie jesteś Warszawo,
Chociaż masz żydów procent aż czterdzieści,
Okr.łaś imię swoje nową sławą,
Bo do wyborów poszłaś zbitą ławą
Aby głos rzucić na dzielnych Polaków —
Więc cały naród woła głośno: cześć ci!
A zaś ze wstydu rumieni się Kraków.

SZCZYT IRONII.

Na drugi dzień po wyborach krakowskich, otrzymało prezydium m. Krakowa podziękowanie

Paderewskiego, za przesłane mu powitanie na stanowisku prezydenta ministrów. Podziękowanie to kończy się słowami:

„Mieszkańcom Krakowa i ich wypróbowanym uczuciom narodowym śię moje najgorętsze pozdrowienia“.

Rzeczywiście wypróbowane te uczucia znalazły wyraz w wyborach z 26. stycznia.

Figlarz ten Paderewski!

ŁÓDŹ I KRAKÓW.

„Ach! to niemiecko-żydowskie miasto
„Obce żywiły wśród siebie chowa“ —
Tak Kraków „gadał“ zawsze o Łodzi.
Lecz czas wyborów nagle nadchodzi
I fakta mówią, że ta Łódź „obca“
Więcej niż Kraków jest narodowa.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

— Powiedz mi co to jest wielkie nieszczęście w dzisiejszych czasach.

— Być Polakiem, bo wszyscy cię prześladowają nie wyłączając swoich!

— A największe?

— Być Prusakiem, bo cały świat na nich pluje.

— Proszę ojca co to znaczy infamisz?

— Zobacz sobie w słowniku Lindego.

— Kiedy właśnie brakuje tomu z literą I.

— A z literą C jest?

— Jest.

— To popatrz pod „Czech“, bo to na jedno wychodzi.

PEWNY ŚRODEK

Radźcie panowie cę robić mamy?

Z Czechem zbrodniarzem i zbójcem?

— Et! głupstwo! kilka wieców zwołamy

I na nich — zaprotestujemy!

PODCZAS WYBORÓW

(autentyczne).

— Wie pan, panie Moryc, Gross napewno przejdzie.

— Nu, un sobie przejdze, ale przez rynek, albo most podgórski.

— A Thon przejdzie?

— Po co un ma przechodzicz, kiedy jego i tak wyniesze kilkanaście tysięcy żydków.

CIESZCIE SIĘ ŚLĄZACY!

Choć Czech nas napadł, choć nas morduje
I z siedzib ojców wygania,
Cieszcie się bracia, bo Paderewski
Przysłał wam... wyraz uznania.

E. Ostaszewski, E. Mayer
 w Krakowie, Rynek główny 1. 5
 polecają Materiały jedwabne na
 kostyummy, Bluzki jedwabne, etami-
 nowe, Pończochy, rękawiczki, dro-
 biazgi do krawieczyzny.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej

Władysława GIBASZEWSKIEGO

KRAKOW, ulica Floryańska 1. 35 — Telefon 3388.

Poleca P. T. Publiczności materje welniane. Przy magazynie własne pracownice sukien i kostyumów. Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materyałom wu dostarczonych. — Ceny konkurencyjne.

"KINO-WANDA"

Przedsiębiorstwo Kinomatograficzne

KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 5

urządzone w specjalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urządzonego budynku daje przedstawienia w dnie poprzednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, Cines i skandynawskie.

Zmiana programu w poniedziałek i piątek

CZESI NA ŚLĄSKU.



Na ranionego zbój czeski napada,
Do piersi jego rewolwer przykłada,
Aby go prędzej wyprawić do nieba,
Bo Czechom węgla polskiego potrzeba,

Bo im Cieszyna trzeba i Podhala,
Bo im etyka cudze kraść pozwala,
Bo niechaj w nędzy cały świat zaginie,
Byle się mogły tuczyć czeskie świnie.

NIL DESPERANDUM.

Wszystkie dzienniki krakowskie w artykułach wstępnych rozpaczają nad losem Polski z czterech stron przez grabieżców łupionej i rozdieranej. Jednocześnie jednak w tychże samych dziennikach czytamy: „Już tylko dwa dni dziela nas od chwili przyjazdu z Warszawy zespołu Sfinksa... Będzie to naprawdę niezwykła przyjemność i rozchmurzy niewątpliwie czoła wszystkich“.

Prawda, że jestto wyjątek z kinowego ogłoszenia. Ale czy nie bezczelność jest nietylko pisać, ale i umieszczać dziś takie reklamy?

Wprawdzie redakcja nie bierze za nie odpowiedzialności, ale wydawcy i za tekst ogłoszeń są moralnie odpowiedzialni.

RYCERZOM Z LINII A—B.

Czy znacie moi panowie
To staropolskie przysłowie:
„Potykaj się w imię Boże,
„Na to bierzesz żołąd nieboże!“

(Rysiński. Proverbiorum polonicorum centuria duodecima).

BIGOS MYŚLIWSKI.

(Monolog gościa w pewnej restauracji).

— A jednak pan Stefan ma rację, utrzymując, że ten bigos dlatego się nazywa myśliwski, iż musi się polować za każdym kawałkiem mięsa...

FRANCISZEK MAJOR

poleca **HANDEL DELIKATESÓW**
swój **I POKOJE DO ŚNIADAŃ.**

Adres telegramów:
Kraków, Rynek I. 15
Telefon 366.

Bufet obficie zaopatrzony codziennie w ciepłe i zimne zakąski, piwo pilzneńskie, wódki i nalewki w najlepszych gatunkach, wina i likiery krajowe i zagraniczne. Wielki wybór wedlin wiejskich i krakowskich. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela oraz zebrania towarzyskie.

POGROM.

(Z notatek reportera).

Coraz częściej słyszy się narzekania na niekulturalność chrześcijańskiego społeczeństwa, które urządza pogromy (*die Pogromes.*) biednych, Bogu ducha winnych żydów...

Pamięć poległych i potłuczonych czi żydowskie społeczeństwo manifestacyjnym zamykaniem sklepów (w porze obiadowej... przyp. zecera).

A jak powstają i gwałtownie szerzą się wieści o takim pogromie, łatwo się każdy może przekonać.

Na inspekcji policyjnej odzywa się żalonym głosem dzwonek telefonu. Dyżurny komisarz chwyta za słuchawkę i dowiaduje się ku swemu przerażeniu, że przed chwilą urządzili chrześcijanie pogrom żydów i to gdzie... na Rynku!...

— *Drei Juden tojdgeschlugen...* — dodaje jeszcze informator, zapominając o tem, że nie mówi przecież do austriackiego urzędnika.

Ogólna mobilizacya straży bezpieczeństwa, wojskowej i cywilnej... Dorożkami, tramwajem i piechotą spieszy wszystko na Rynek, gdzie w samej rzeczy zastaje się zbiegowisko.

Z pierwszej dorożki wypada dyżurny komisarz z agentem i zwracając się do najbliższej stojącego młodzieńca, o rysach wybitnie wschodnich, pyta:

— Więc to tutaj był ten pogrom?

— Tutuj, panie komisarzu — odpowiada zagadnięty.

— A gdzież ci trzej zabici?

— Ci trzej?... Jeden, to jestem ja, drugi poszedł jeszcze raz telefonować o pogromie, a trzeci to tam w bramie sprzedaje papierosy... Cztery sztuki za koronę!... Tytoń, a szczególnie — tutka z przed wojny!... Może pan komisarz potrzebuje parę sztuk?...

KTÓRA GODNIEJSZA?

Na posiedzeniu Rady miasta, miała być w części poufnej nadana koncesya na jakieś bardzo rentowne przedsiębiorstwo, restauracyę, czy coś podobnego.

Nic też dziwnego, że drzwi u panów radców, należących do odnośnej sekcji i komisji od kilku dni prawie się nie zamykały. Przychodzili znajomi i nieznajomi, cywilni i wojskowi, mężczyźni i kobiety, a każdy i każda miał do polecenia kogoś lub samego siebie.

U jednego z radców, zgłasza się kolega, nie mający głosu w danej sprawie i prosi o protekcyę dla swej siostry.

— Będę się starał ze wszelkich sił — odrzekł pan radca, odprowadzając gościa do przedpokoju — zadosć uczynić jego żądaniu!... Chyba, gdyby się znalazła godniejsza poparcia osoba...

— W to wąpię...

— I ja także, ale zastrzegam się na wszelki wypadek, boć to człowiek, choć niby radca miejski, nie jest znów wszechmocny...

Pożegnali się. Pan radca, brat owej siostry, odszedł pełen najlepszych myśli i już dziś zastanawiać się zaczął nad tem, jak się ma koledze wywdzięczyć za tą przysługę...

W dniu posiedzenia czekał też przy drzwiach sali posiedzeń.

Gdy radcy, zmęczeni pracą dla dobra współobywateli, opuszczali lokal, przybliżył się do kolegi i zapytał:

— No i cóż?... Czy mogę koledze podziękować?...

— Bardzo żałuję... — odpowiedział na to pan radca z jakąś smutną miną, a w drugiego pana radcę, brata owej siostry, jakby piorun uderzył...

— Więc moja siostra koncesyi nie otrzymała? — zapytał raz jeszcze, jakby uszom nie wierząc.

— Niestety!... Ale nie moja w tem wina... Ja robiłem, co mogłem, ale mnie przegłosowano... Do mnie kolega nie może mieć najmniejszej urazy...

— Więc znalazła się godniejsza osoba, niż moja siostra?

— Tak jest!...

— A kto taki, jeśli można wiedzieć?

— Moja siostra! — odrzekł pan radca i odszedł spiesznie, nie czekając nawet na dalsze wywody i żale kolegi, który nań popatrzył tylko okiem bazyliuszka...

BIEDACY... DOKŁADAJA!

(Podsluchane).

Przy stoliku, na którym perli się w kieliszkach oryginalny szampan francuski, zasiadło liczne towarzystwo, narzekające na to, jakie też to teraz ciężkie czasy... Na nic sobie człowiek pozwolić nie może, choćby się bowiem i znalazła sposobność, boi się, by go nie podpatrzyło złośliwe oko jakiego głodomora i nie okrzyczało potem paskarzem, dostawcą wojennym i, Bóg jeden wie, czem jeszcze...

— Święte słowa — podchwycił pan Walenty Zrazówka, mistrz sławetnego cechu rzeźnickiego, potrząsając złotym łańcuchem na swym okrągłym, jako kopuła świętego Piotra, żywocie. — Czasy coraz cięższe i gorsze... Nie macie panowie nawet pojęcia, ile my, rzeźnicy w interesie dokładamy...

— Kości do wagi!... — dodał półgębkiem jeden z biesiadników, jak się zdaje literat lub mały urzędnik, gdyż i chudy i w wytartym ubraniu...

Pan Zrazówka spojrział na niego z podełba, ale bardzo wymownie, wydał wargi z pogardą i odwrócił głowę w przeciwną stronę...

J. Kopaczyński i Ska, Kraków, Bracka 2
Fabryka dla sztuki kościelnej poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury, feretrony. Puszki, kielichy, monstrancye, lichtarze, pająki.

Wydaje obiady z czterech dań od godziny 12 do 3 po południu. Potrawy sporządzone tylko na świeżym masle. Przyjmując także zamówienia na zebrań towarzyskie. Wielki wybór win.

Restauracja i kawiarnia „Polonia“
(dawniej Drobner)
w Krakowie, Plac Szczepański I. 3.

Codziennie koncert muzyki Symfonicznej.

Lokal otwarty po teatrze.

TAKIE TO JUŻ CZASY!

Pan radca, choć nie wiem, cesarski czy miejski, w każdym jednak razie radca, gdyż w wojennym czasie radził sobie bardzo skutecznie, siada na Rynku do doróżki i każe się wieźć do aresztów „pod Telegrafem“, gdzie miał jakiś interes do załatwienia.

— A czy mam zaczekać na pana radcę dobrodzieja i odwieźć z powrotem — pyta woźnica z ukłonem — czy też pan tam może zostanie?...

DLACZEGO?

— To jednak ciekawe, dlaczego orła austriackiego przedstawiają zawsze z dwiema głowami?...

— Bo, uważasz, miał on dawniej tyle głupich pomysłów na każde zawołanie, że w jednej głowie byłyby się one stanowczo nie zmieściły...

NIE LUBI TEGO!

— Ja panu coś powiem!... Ja lubię bardzo grzecznych ludzi, ale tego nie lubię, gdy pan prokurator jest zbyt uprzejmy i zaraz prosi człowieka siedzieć!.. Brr!... Aż mi się źle robi na samo wspomnienie!..

KRONIKA TYGODNIOWA.

(Nasi bratankowie i bracia. — Węgier i Polak. — Lech, Czech i Rus. — Rusini i Czesi i ich taktyka. — Kraków czeski. — Pomoc koalicji dla Polski. — Nowy gabinet i nadzieja ratunku: — Wybory — Debiut kobiet. — Syniści. — Sejm).

Już to musimy sobie powiedzieć otwarcie, że do różnych bratanków i braci nigdy szczęścia nie mieliśmy. Miał rację ten filozof, który swego czasu powiedział: „Chroń mnie Panie Boże od przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi to sobie już jakoś dam radę!“...

Śpiewaliśmy dawniej, że „Węgier, Polak dwa bratanki“... ale, jak się później okazało, tylko do szklanki, bo do szabli to chyba o tyle, o ile Polacy spieszyli z nią w dłoni na pomoc Węgrom. Przy szklance, na różnych zjazdach i komersach mówiło się o tem braterstwie szeroko i długo, ale były to tylko „lotne“ słowa, które też zaraz gdzieś z wiatrem uleciały.

Tak o tem braterstwie śpiewała piosenka, piosenki zaś układają poeci, a ci, jak wiadomo, obdarzeni bywają bardzo bujną fantazją i nieraz widzą to, czego zwykły śmiertelnik nie widzi.

Natomiast w historii uczono nas, że było swego czasu trzech braci: Lech, Czech i Rus, którzy się bardzo kochali. Dali oni początek trzem wielkim narodom, które, należałoby się

spodziewać, będą kontynuować tradycje swych praojców.

Ale tak nie jest, jak się o tem przekonujemy dziś, patrząc na to, co się u nas i dookoła nas dzieje. Losy tak zrzędziły, że potomkowie Lecha znaleźli się w środku między Czechami i Rusinami, a ci wzięli sobie za zadanie skubać ich, ile się tylko da, wiedząc o tem, że to naród poczciwy, spokojny, ale ospały.

Z Rusinami od dłuższego już czasu mieliśmy w Galicyi kłopoty, a to głównie dzięki rządowi austriackiemu, który spodziewał się, że ugruntuje swą potęgę waśniąc ze sobą narody, mające to nieszczęście, że się pod jego berłem znalazły. Rusinów forytowano na każdym kroku z widoczną naszą szkodą, a oni, poznawszy, że racya stanu jest po ich stronie, starali się wyzyskać dla siebie każdą sposobność, łączyli się przeciw nam z największym wrogiem Słowiańszczyzny, bo z Niemcem, i coraz głośniej krzyczeli, że dzieje się im krzywda.

Austria i Niemcy potrzebowały Rusinów przeciw Polakom, a że ten duch, pomimo rozpadnięcia się Austrii, dalej pokutuje, tego dowodem operetkowe występy Wasyla Habsburga ze Żywca na Rusi galicyjskiej.

„Bracia“ Czesi trzymali się wobec nas zgoła innej taktyki. Oni zapewniali nas zawsze bardzo głośno o braterstwie, nie dawniej, jak przed miesiacem całowali się z naszymi wysłannikami z dubeltówki na jubileuszu „Czeskiego Divadla“, ale stale i systematycznie rugowali nas ze Śląska, Orawy i Spiżu, czechizując z taką bezwzględnością tamtejszą ludność, iż słusznie zdobyli sobie miano „słowiańskich Krzyżaków“.

I teraz dopiero, gdy się trochę poczuli na siłach, zrzucili swą maskę braterską, oświadczając kategorycznie, że Śląsk i węgierska Słowaczyna to kraje odwiecznie czeskie, które im się należą, bez względu na to, co powie kongres pokojowy.

Na tę czeską zachłanność, która, jak się teraz pokazuje, granic nie ma, u nas mało zwracano uwagi, a jeśli się czasem odywały głosy przestrzegające, spotykały się prawie z ogólnym potępieniem, jako kalumnia, rzucona na „kochanych braci“.

Dziś, po wtargnięciu Czechów na Śląsk i oświadczeniu otwartem, że należy im się cały, aż po Białą, może naszym czechofilom spadną łuski z oczu. Ale, czy przypadkiem nie zapóźno?... Oni gotowi upomnieć się jeszcze i o Kraków, także czeski, gdyż go w swoim czasie plądrował ich król, Wacław.

W tak krytycznej chwili, gdy „bracia“ z jednej i drugiej strony dobierają się nam do skóry, my, dzięki naszym dotychczasowym rządóm, stoimy bezradni i zupełnie na to nieprzygotowani i oglądamy się z ufnością na koalicję, do-

Najnowsza mechanika instrumentów Największy w Galicyi Fortepiany, pianina, fisharmonie

SKŁAD FORTEPIANÓW,
PIANIN — FISHARMONII Heleny SMOLARSKIEJ

polecą fortepiany i pianina wszechświatowych firm: BLÜTHNERA, BOESENDORFERA, EHRBARA, PROKSCHA, FOERSTERA KOCH & KORSELTA, SCHWEIGHOFERA, SCHOLZEGO, SEILERA, STEINWAY'A, STINGLA, WIRTHA oraz znakomite fisharmonie KOTYKIEWICZA.

Kraków,
Wolska 7
Telefon 1005

Wypożycza, kupuje i wymienia stare i nowe instrumenty. Odpowiedzi odwrotną pocztą Wysyłki na prowincję ekspres

patrując się z tej strony ratunku. A ona nad-
syła nam, ale tylko misyę za misyą, narażając
nas tylko na niepotrzebne wydatki na sprawianie
chorągwi o jej barwach narodowych, by mógł
godnie przyjąć miłych gości.

Z każdym dniem przekonujemy się, że mu-
simy liczyć tylko na swe własne siły i dlatego
z radością przyjęliśmy wiadomość o ustąpieniu
gabinetu Moraczewskiego jeszcze przed wybo-
rami. Zamiast ładu i porządku wprowadził nam
tylko chaos i kompletny bezrząd, mogący w krót-
kim czasie przybrać rozmiary katastrofalne. Pan
Moraczewski zachorował w sam czas, a przy-
czynił się do tego głównie brak pieniędzy w skar-
bie rządu, któremu nikt nie ufał.

Nowy gabinet pod przewodnictwem Pade-
rewskiego spotkał się z bardzo życzliwym przy-
jęciem całego społeczeństwa polskiego, z wyjąt-
kiem tego tylko stronnictwa, które Moraczew-
skiemu, przeceniając jego zdolności, oddało ster
rządów.

Ze ogół polski zupełnie inaczej odnosi się
do nowego gabinetu, na to dowód choćby w tej
drobnej okoliczności, że subskrypcya polskiej
pożyczki państwowej idzie obecnie rażno. Wi-
docznie ufa się nowemu rządowi, że sprosta za-
daniu, skoro mu się daje materialne środki do
ratowania kraju, który, dzięki nieudolności po-
przednich rządów znalazł się w położeniu wprost
krytycznym i, jak się już zaczęło wydawać, bez
wyjścia.

Pan Moraczewski nie doczekał się już wyniku
wyborów, które jego gabinet przygotował w tem
świętem przekonaniu, że wypadną na korzyść
tego stronnictwa, które go na fotel przydyalny
wysłało.

Dotychczas, to jest od chwili proklamowania
niezależnej i zjednoczonej Polski (którą przecież
tak trudno zlepić!...) tylko dwa stronnictwa, to
jest socjaliści i ludowscy, uważali się za jedyne
powołanych do odbudowy Ojczyzny i robili to
każdy na swój sposób, a jak, to dziś się do-
piero widzi. Ustąpili więc w sam czas, robiąc
miejsce następcom.

Zupełnie to samo, co o dotychczasowych na-
szych kierujących mężach stanu powiedzieć mo-
żna i o kandydatach na posłów, a dziś już po-
słach. Przeważnie same zera, dążące do zdoby-
cia mandatu tylko dla zaspokojenia swej ambi-
cyi lub na rozkaz stronnictwa, do którego na-
leżą.

Krakowskie wybory wypadły tak mniejwię-
cej, jak przewidywano, a przeszły spokojnie.
Intelligencya wzięła w nich bardzo słaby udział,
natomiast kobiety skorzystały skwapliwie z przy-
znanych sobie praw i, jak narzekają socjaliści,
grubo się do tego przyczyniły, że nie odnieśli
takiego zwycięstwa, jakiego się spodziewali.

Niespodzianką była także wielka liczba gło-
sów, jakie padły u nas na syonistyczne listy.

Syoniści, uważający się za obcą narodowość, nie
powinni byli ubiegać się o mandat dla swego
zastępcy do Sejmu polskiego. Kto się uchyla,
tak, jak oni, od pełnienia obywatelskich obo-
wiązków w kraju, w którym się urodził i stale
mieszka, ten nie powinien temsamem korzystać
z praw, jakie obywatelom przysługują. Niby im
tu źle, narzekają, że ich prześladowujemy i gnę-
bimy, a w żaden sposób nie chcą nas opuścić,
choć koalicya ofiarowuje im Palestynę do łaska-
wego użytku. Polityka, jaką wobec nas prowa-
dzą, przypomina bardzo ukraińską, a polega na
tem, aby jak najgłośniej krzyczeć wobec całego
świata, że się jest niewinnie prześladowanym.

Sejm konstytucyjny powinien się zająć tą
sprawą i ewentualnie ułatwić im wyjazd, dokąd
chcą, do Palestyny, czy też gdzieindziej, gdzie
im będzie lepiej, niż między niewdzięcznymi Po-
lakami, którzy się w żaden sposób nie chcą, czy
nie umieją poznać na dobrodziejstwa ch,
jakich od nich doznali.

Wątpię, by kto po nich płakał, bo nic na
tem nie uciérpi ani nasze życie narodowe, ani
nasz handel i przemysł, choć utarło się zdanie,
że my bez żyda na tem polu rady sobie dać nie
potrafimy.

Sejm polski ma się zebrać podobno już
w dniu 8. lutego, by rozpocząć obrady, gdyż
czas nagli. Wewnątrz kraju nieład, ze wszech
stron otoczeni jesteśmy przez wrogów zewnątrz-
nych, z którymi jak najrychlej należy zrobić por-
ządek i ustalić nas stosunek do koalicji, która,
przynajmniej jak dotąd, względem nas dużo mówi
i obiecuje, ale bardzo mało robi.

NADEŚLANE.

ZAKOPANE.

Z dniem 2 lutego b. r. obejmujemy pod wła-
sny zarząd restauracyę i cukiernię hotelu „Mor-
skie Oko“ w Zakopanem.

Równosześnie udało się nam pozyskać zna-
nego szacownie artystę skrzypka, p. Wiktora
Walczyńskiego, który na czele znakomitego ze-
społu codziennie popołudniu i wieczorem kon-
certować będzie na dużej, dobrze oświetlonej
i ogrzanej werandzie.

Bufet zaopatrzony w zimne i gorące prze-
kaski, przez cały dzień otwarty.

Staraniem naszym będzie pod każdym wzglę-
dem zadowolić P. T. Publiczność, a mając dłu-
goletnią praktykę i doświadczenie w tym kie-
runku w pierwszorzędnym firmach krajowych,
jako też zagranicznych, mamy nadzieję, że po-
dołamy naszemu zadaniu w zupełności.

Licząc na względy i poparcie Szan. P. T. Pu-
bliczności, kreśliśmy się z wysokim szacunkiem
Stan. MUCHOWICZ i Adam ŚWIECHOWICZ.

II SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ II

Krakowska elektromotor. fabryka
kielbas, wędlin i delikatesów

Władysław Żurek

W KRAKOWIE, ul. SŁAWKOWSKA L. 11. Telefon Nr. 2541 i 3093.

Poleca znane z dobroci swe własne wyroby w zakres masarstwa wchodzące. — Ceny umiarkowane.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczyści!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cji dla dzieci.

IGNACY RYBKA Rymarz i sio-
dlarz w Krakowie, ulica św.
Marka 20.

STFFAN HOLEWIŃSKI
Zakład malarsko-dekoracyjny
i pokostniczo lakierniczy
Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI
Kraków, Grodzka 2.
Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szczepa-
ński 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD FRYZYERSKI
Zygm. FIAŁKOWSKIEGO
ul. Szpitalna 1. 40, Salon fry-
zyerski dla Panów.

**WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW
I KÓLEK ROLNICZYCH!**

**DOM KOMISOWO-HANDLOWY
F. WOJAS i Ska**
Kraków, ul. Basztowa 1. 4.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej 1. 1.

poleca

*Materje wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkałe i ba-
tysty na suknie damskie.
Gotową konfekcją damską
oraz własne pracownie
sukien.*

Zakład fotograficzny

„George“

Kraków,
Karmelicka 10.

Wykonuje wszelkie prace
na najszlachetniejszych
gatunkach papieru.
Ceny przystępne.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich
zakresów w języku polskim i obcych.

TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracją polską.
Prenumerata kwartalna 30 Kor. + 10% = 33 K.
dodatku drożyznianego.

SZCZEPAN ŁOJEK

Parowa fabryka mebli
i zakład tapicersko-
dekoracyjny.

Magazyny:

KRAKÓW, SZPITALNA 34

naprzeciw teatru miejskiego.

NR. TELEFONU 1338.

CZEK P. K. O. 77.101.

RESTAURACJA

K. PYSZYŃSKIEJ

Kraków, ul. Rajska 8.

(tuż obok Miejsk. Teatru powsz.)

wydaje śniadania, do-
mowe obiady i kolacje
smaczne i zdrowe.

Nadto poleca obficie
w gorące i zimne prze-
kąski zaopatrzone bufet,
wszelkie napoje doboro-
wej jakości, bilard.

Geny umiarkowane.



POLSKA KRAJOWA KLASOWA

Loterya R.G.O.

5-ta Loterya klasowa Rady głównej opiekuńczej na I. półr. 1919 r.
50 000 losów. 25.000 wygranych i 51 premij.

Suma wygranych: 8 milionów 211 tysięcy marek polskich.

Wielka wygrana; 750 tysięcy marek polskich.

Cena ćwiartki losu w każdej klasie 20 koron.

Ciągnięcie I-jej klasy dnia 13. i 14. lutego 1919 r.

Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem polskim i napisem Rada główna opiekuńcza
w Warszawie, Kredytowa 4.

Generalne zastępstwo na Galicyę i Śląsk:

WITOLD WILKOSZEWSKI

Udziela kolektur.

Zgłoszenia dla niego przyjmuje kancelarya adw. Dr. Wilkoszewskiego
Kraków, ul. św. Anny 9.

Losy sprzedają w Krakowie:

A. Barański, Mały Rynek. — Bracia Sañier, plac Dominikański. — Grand-hotel,
cukiernia. — Kasa teatru miejskiego. Kawiarnia Bizanca. — J. Rudnicki, Linia
A-B. — Sasaki hotel, restauracya. — J. Tomaszewski, dworzec osobowy.